

Nabijali ludzi na pręty jak szaszłyki



Każdy z nas bał się siódemki. Mężczyźni. Młodzieńcy. Dzieci, czy kobiety. Słysząc było dochodzące z baraku nieludzkie wycie. Czasem ktoś wybiegał stamtąd wpół żywy. Rzucał się na druty kolczaste podłączone do prądu. Błysk jak z flesza kończył jego życie - opowiada Dorota Boreczek, więźniarka komunistycznego obozu w Świętochłowicach.

Niemal zaraz po wejściu Rosjan do Auschwitz na jego terenie osadzono nie tylko jeńców wojennych, ale też niemiecką ludność cywilną. I polską, a także żołnierzy AK czy NSZ. Niemal wszystkie 40 filii tego obozu po wojnie wypełniono - jeńcami wojennymi i ludnością cywilną: niemiecką i polską. Także prawdziwymi, bądź domniemanymi przeciwnikami politycznymi. Komuniści przez lata nie przyznawali się do tego, że znane miejsca eksterminacji posłużyły im później do eliminowania przeciwników politycznych - legalnej opozycji. Czy też, według komunistycznego prawa - nielegalnej. Gen. Grzegorz Korczyński, walczący w Hiszpanii po stronie komunistów, w czasie II wojny w PPR i GL; odpowiedzialny za zamordowanie stu Żydów, w '45 roku na posiedzeniu KC PPR zaproponował wykorzystanie pozostałych komór gazowych dla niemieckich jeńców wojennych i opozycji politycznej - konkretnie postulował uruchomienie ich w Sztutowie, czyli niemieckim obozie Stutthof.

Za szkalowanie władzy ludowej

Choć o istnieniu obozów w latach 50. wiedziało wielu, komuniści nie pozwalali o nich mówić. Informowanie kogokolwiek skutkowało... pobytem w obozie. Na ogół z paragrafu zarzucającego oskarżonemu szkalowanie władzy. I właśnie za to „szkalowanie” wędrowało się na dwa lata do obozu. A czasem na dłużej - do więzienia. Do dziś mówienie o tym, iż Polacy trzymali więźniów w tak osławionym z niemieckiej zbrodni obozie, jakim był Auschwitz, Majdanek, Stutthof, jest przez niektórych polskich historyków bagatelizowane. Inni zaś uważają, że mówienie o tym nie należy... do dobrego tonu. Przekonał się o tym Józef Jancza, który za cel postawił sobie upamiętnienie zmarłego po wojnie w Oświęcimiu ojca. Jak również stu kilkudziesięciu innych zmarłych z jego wioski Hałcnów. Już w obozie prowadzonym przez polskich komunistów. Przez kilka lat w III RP usiłował umieścić tablicę upamiętniającą ich śmierć w oświęcimskim obozie. Zarówno władze miasta, jak i muzeum Auschwitz uznały to za niestosowne.

Mateusz Wyrwich

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (47/2015)

fot. autor